



GAZETA

Koalicji „POLSKA WOLNA OD GMO”

W obliczu rosnącego zagrożenia biologicznym skażeniem naszego kraju przez uprawy GMO, a także zanieczyszczenia dostępnej żywności przez GMO, pozbawienia nas możliwości wyboru poprzez nieegzekwowanie znakowania produktów wyprodukowanych przy udziale GMO, niemocy naszych urzędników, braku działania ze strony Rządu Polskiego i skandalicznej decyzji Komisji Europejskiej, która właśnie dopuściła do sprzedaży we wszystkich krajach wspólnoty rzepak GMO – postanowiłam jako rolnik, konsument i osoba świadoma zagrożeń podjąć głódówkę w intencji Polski wolnej od GMO. Ponieważ negocjacje, rozmowy i protesty organizowane tej pory nie wpłynęły na stanowisko naszego Rządu zdecydowałam się na ten desperacki krok aby uświadomić wszystkim, że już nie mamy na co czekać, musimy podjąć działanie natychmiast. Jeśli ktoś też jest w stanie przyłączyć się do mnie to może przy nagłośnieniu tego uda nam coś zmienić. (We Francji zakaz upraw GMO też był poprzedzony głódówką Jose Bove)

Edyta Jaroszewska-Nowak

POSTULATY AKCJI OBYWATELSKIEJ „KROCZĄCA GŁODÓWKA DLA POLSKI WOLNEJ OD GMO”

W naszym głębokim przekonaniu zachowanie przez Polskę statusu kraju wolnego od organizmów genetycznie zmodyfikowanych urasta do rangi obrony Polskiej Racji Stanu.

Wskazując na następujące okoliczności:

1. Nie jest możliwe współistnienie roślin genetycznie zmodyfikowanych obok upraw konwencjonalnych i ekologicznych.

2. Dopuszczenie do owego „współistnienia” roślin konwencjonalnych i modyfikowanych genetycznie doprowadzi nieuchronnie do niekontrolowanego i nieodwracalnego skażenia upraw oraz środowiska naturalnego.

3. GMO stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia ludzi i zwierząt, środowiska naturalnego, rolnictwa

i lokalnej ekonomii.

4. Jedynym skutecznym sposobem obrony przed GMO w rolnictwie oraz żywieniu ludzi i zwierząt jest wprowadzanie całkowitego zakazu na stosowanie genetycznie zmodyfikowanych organizmów na terytorium Polski.

5. Zakaz uprawy genetycznie zmodyfikowanych roślin umożliwi wykorzystanie naturalnych walorów polskiej wsi oraz polskiego rolnictwa.

Domagamy się od Rządu Rzeczypospolitej Polskiej zdecydowanych działań dla zablokowania swoistej inwazji GMO na nasz Kraj i:

1. Wprowadzenia całkowitego zakazu stosowania GMO w rolnictwie i przetwórstwie rolnym, przy czym w trybie pilnym wprowadzenie całkowitego zakazu uprawy kukurydzy MON 810.

2. Wprowadzenia bezwzględnie obowiązującego znakowania żywności z GMO i systematycznego wycofywania tej żywności ze sprzedaży.

3. Wprowadzenia, jeszcze w tym roku, zakazu stosowania pasz z GMO.

4. Przeznaczenia społecznych funduszy na wspieranie i rozwój konwencjonalnego oraz ekologicznego rolnictwa.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej powinien natychmiast podjąć współpracę z innymi krajami w celu rozszerzenia całkowitego zakazu upraw GMO w całej Europie.

AKCJA ORGANIZOWANA jest przez Koalicję „POLSKA WOLNA OD GMO”. Naszym celem jest ochrona Polski przed GMO oraz wspieranie konwencjonalnego i ekologicznego rolnictwa poprzez wydawanie oświadczeń, lobbing wśród władz i polityków, organizowanie wszelkich działań edukacyjnych, organizowanie akcji nieposłuszeństwa obywatelskiego (wolnych od przemocy) oraz współpraca z innymi krajami.

Do KOALICJI przystąpiło już 280 organizacji i osób – reprezentujemy tysiące polskich obywateli

Telefony kontaktowe: Edyta Jaroszewska-Nowak - 0609645386, Paweł Połanecki - 0601258789, Jadwiga Łopata - 033 8797114, Marek Kryda - 0608458011, Danuta Pilarska 0668527624

STANOWISKO KOALICJI

"POLSKA WOLNA OD GMO"

z okazji Międzynarodowej Konferencji

nt. GENETYCZNIE ZMODYFIKOWANE ORGANIZMY A ŚRODOWISKO PRZYRODNICZE

Warszawa 27 lutego 2009 r.

APEL DO RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W naszym głębokim przekonaniu zachowanie przez Polskę statusu kraju wolnego od organizmów genetycznie modyfikowanych urasta do rangi obrony Polskiej Racji Stanu.

Dlatego niniejszym apelujemy o podjęcie zdecydowanych działań dla zablokowania swoistej inwazji GMO na nasz Kraj, wskazując na następujące okoliczności:

1. Nie jest możliwe współistnienie roślin genetycznie zmodyfikowanych w sąsiedztwie upraw konwencjonalnych i ekologicznych.

2. Dopuszczenie do „współistnienia” doprowadzi nieuchronnie do niekontrolowanego i nieodwracalnego skażenia upraw oraz środowiska naturalnego.

3. GMO stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia ludzi i zwierząt, środowiska naturalnego, rolnictwa i lokalnej ekonomii.

4. Jedynym skutecznym sposobem obrony przed GMO w rolnictwie oraz żywieniu ludzi i zwierząt jest wprowadzanie całkowitego zakazu na stosowanie genetycznie zmodyfikowanych organizmów na terytorium Polski.

5. Zakaz genetycznie modyfikowanych upraw umożliwi wykorzystanie naturalnych walorów polskiego rolnictwa.

6. Należy niezwłocznie wprowadzić bezwzględny obowiązek znakowania żywności GMO oraz przywrócić zakaz stosowania pasz GMO w żywieniu zwierząt.

7. Konieczne jest podjęcie współpracy z innymi krajami w celu rozszerzenia całkowitego zakazu na całą Europę.

8. Chcemy również, aby społeczne fundusze przeznaczano na badania i rozwój tradycyjnego/konwencjonalnego oraz ekologicznego rolnictwa.

CELEM KOALICJI "POLSKA WOLNA OD GMO" jest ochrona Polski przed GMO (genetycznie zmodyfikowanymi organizmami) poprzez wydawanie oświadczeń, lobbing wśród władz i polityków, organizowanie wszelkich działań edukacyjnych, organizowanie akcji bezpośrednich (wolnych od przemocy), współpraca z innymi krajami.

Do KOALICJI przystąpiło już 270 organizacji i osób – reprezentujemy tysiące obywateli.

GENETYCZNIE MODYFIKOWANE ORGANIZMY. OBIETNICE I FAKTY

Stanisław K. Wiąckowski

Wydawnictwo Ekonomia i Środowisko - Białystok, ss. 98

Wybrane fragmenty książki, którą można jeszcze kupić

(...) 2.1.

Rzekome zwiększenie plonów i poprawienie ich jakości

Istnieje mnóstwo mitów na ten temat, ale nie przedstawiono dotychczas żadnych przekonujących

dowodów. Oceniając z perspektywy kilkuletniej, plony nie zostały zwiększone w porównaniu do upraw konwencjonalnych, ani też nie były lepszej jakości. Ewidencja faktów zebranych w ostatnich latach wykazała, że wysokość plonów upraw GM nie wzrosła. Na przykład w Północnej Ameryce rolnicy zebrali plony soi o 5-10%, a niekiedy i o 20% mniejsze. W wielu przypadkach wprowadzenie GM do upraw spowodowało, iż amerykańscy farmerzy stracili miliardy dolarów z eksportu (Benbrook 2001, 2004).

Wykazano to zarówno w USA, jak i w wielu innych krajach, jak: Brazylia, Paragwaj, Australia, Indie, Indonezja, Argentyna, Meksyk, Kolumbia i Afryka. W 2006 roku na skutek suszy plony GM soi w Paragwaju były znacznie mniejsze - zamiast oczekiwanych 5,5 mln ton, tylko 4,04 na 2 mln ha. Ministerstwo Ochrony Środowiska Paragwaju stwierdziło, że gorący klimat nie sprzyja GM soi z tolerancją na herbicyd Roundup, co spowodowało straty rzędu 60-90%.

To samo w Indiach. Plony znacznie poniżej oczekiwań i niemożność spłacenia zaciągniętych kredytów spowodowały, że tysiące farmerów z regionów Andhra Pradesh i Maharashtra popełniło samobójstwo. Także w Australii (0,5 mln ha bawełny) w latach 2002, 2006/07 zanotowano znaczny spadek w produkcji bawełny. Znaczny spadek w produkcji bawełny (39%) i w liczbie farmerów ją uprawiających zanotowano w Afryce (w 1996/97 roku bawełnę uprawiano tam na 90418 ha, a w 2006/07 tylko 18114 ha). W Indonezji mocno reklamowany przez Monsanto eksperyment z GM bawełną zakończył się niepowodzeniem i mimo wydania 700 tys. dolarów na łapówki dla urzędników, koncern się z Indonezji musiał się wycofać. To samo miało miejsce w Argentynie.

W 1995/96 roku było tam milion hektarów uprawianej bawełny Bt, a już kilka lat później w 2002/03 roku tylko 315000 ha, a więc nastąpił spadek w powierzchni tej uprawy o 70%. W Meksyku także miał miejsce podobny spadek w zainteresowaniu produkcją bawełny wg zaleceń Monsanto.

W 1996 roku powierzchnia uprawy bawełny Bt wynosiła: 315 tys. ha, a w 2006 tylko 115 tys. ha. Podobny, choć nieco mniejszy spadek zanotowano w Kolumbii. W obliczu tych faktów nie można się zgodzić na powtarzanie propagandowych obietnic dawanych 10 lat temu na podstawie uproszczonego eksperymentu, przeprowadzonego tylko w określonych, jednorodnych warunkach, a nie powtórzonego w innych, zwłaszcza gdy chciało się to powtórzyć masowo niemal na całym świecie. Jak dotąd, przeważają straty. Pisze się kłamliwie o ogromnych zyskach z tych upraw, ale są to zyski wielkich korporacji, a nie rolników. Jako dowód polecam materiały i filmy z wypowiedziami rolników amerykańskich, kanadyjskich, argentyńskich, czy hinduskich, a więc osób najbardziej wiarygodnych.

(...)

2.3.

Rzekoma poprawa stanu środowiska

Wielkie korporacje obiecywały wiele korzyści dla środowiska. Obawiać się jednak trzeba, że to też jest nieporozumienie. Nie chodzi tu o sterylne, pozbawione wszelkich organizmów żywych środowisko, bo to byłoby największe zagrożenie dla biologicznej różnorodności. Główną modyfikacją genetyczną stosowaną dla GM roślin jest tolerancja na glifosfat - składnik aktywny herbicydu Roundup. Zabiegami objęto w 75% wszystkie rośliny GM (lucerna, burak, kukurydza, soja, bawełna, len, ryż) na obszarze

liczącym kilkadziesiąt milionów hektarów. Słowo „herbicyd” jest tu mylące. Jest to totalna trucizna nie tylko dla roślin, ale dla wszystkiego, co żyje, a więc dla pszczoł, wielu gatunków owadów pożytecznych i dla ich bazy pokarmowej. Jest on także bardzo toksyczny dla płazów, a do wyjątkowo wrażliwych zwierząt należą psy. Istnieje dziś bogata literatura naukowa wskazująca na to, że masowe stosowanie glifosatu w połączeniu z roślinami GM stanowi istotne zagrożenie dla zdrowia ludzi i zwierząt oraz dla środowiska (Ho et al. 2003).

Doprowadziło to w praktyce do skażenia środowiska i całego łańcucha pokarmowego (Ho et al. 2003). Niektóre produkty z GMO miały mieć swoje własne insektycydy (kukurydza, bawełna, ziemniak, pomidor). Miało to zmniejszać stosowanie chemicznych środków ochrony roślin. Sam pomysł wprowadzania toksyn do roślinności, która ma być zjadana, jest makabryczny. Rośliny GM w 25% zaopatrzono w toksyczne białko Cry kodowane przez gen Bt (z bakterii *Bacillus thuringiensis* Berl). Jednak ta nowa toksyna nie działa selektywnie tylko na gąsienice szkodnika danej rośliny, ale podobnie jak totalny herbicyd Roundup - prowadzi do śmiertelności bardzo wielu gatunków.

Biotechnolodzy wykorzystują wiele szczepów tej bakterii bez przeprowadzenia odpowiednich badań ekologicznych nad ich wpływem na środowisko. Wprawdzie gąsienice atakujące roślinność z wszczepionym np. genem *Bacillus thuringiensis* czy jadu skorpiona ginęły, ale ginęły również owady pożyteczne, jak pasożytnicze błonkówki, złotooki (Dutton et al. 2002), pszczoły, mikroorganizmy glebowe, a nawet ptaki, które zjadały takie gąsienice. Liczne badania przeprowadzone na Węgrzech wykazały, że pyłek kukurydzy Bt jest silnie toksyczny i zagraża 186 gatunkom motyli, które są prawnie chronione na Węgrzech (Darvas et al. 2002, 2003, 2006), a to samo dotyczy wielu innych krajów, gdzie kukurydza GM z Bt została wprowadzona. Wykazano między innymi jego toksyczność dla gąsienic chronionego w USA motyla, słynnego monarcha (*Danaus mennipe*), i innych motyli. Badania prowadzone w Indiach przez India's Central Institute for Cotton Research wykazały, że bawełna GM z Bt ma bardzo negatywny wpływ na mikroorganizmy i mikroflorę glebową, co prowadzi do znacznego zmniejszenia produktywności gleb.

Szczególnie niepokojącym faktem jest zjawisko nazwane: „bees colony collapse disorder”. W 24 stanach i niektórych prowincjach Kanady, a także w innych krajach, gdzie są uprawy GM roślin, ocenia się ubytek liczebności pszczoł o 50-90%. Warto przypomnieć słynną wypowiedź A. Einsteina: *jeśli pszczoły znikną z powierzchni Ziemi, człowiek przeżyje je zaledwie o kilka lat. Nie ma pszczoł, nie ma zapylania, nie ma roślin, nie ma zwierząt, nie ma człowieka.*

Na ten temat prowadzi się wiele badań na całym świecie, np. w USA, Anglii, Niemczech i innych krajach. Toksyczne dla pszczoł są również białka Bt wprowadzane masowo do roślin GM, jak kukurydza, soja, bawełna czy rzepak. Pyłek przeniesiony do ula także działa toksycznie, a warto przypomnieć, że pszczoły gromadzą w ulu bardzo wielkie ilości pyłku, nieraz do kilkudziesięciu kilogramów. Bardzo interesujące są doniesienia, że mszyce mogą przenosić toksyczne białka z soku GM roślin do spadzi, która, jak wiemy stanowi ważną bazę pokarmową pszczoł i wielu owadów pożytecznych. Już teraz, np. w Wielkiej Brytanii, konsumenci nie chcą kupować miodu, który zawierałby jakiegokolwiek materiały z GMO, a pszczelarze trzymają swoje ule co najmniej 10 km od upraw roślin GM.

Masowe ginięcie pszczoł jest zjawiskiem niezwykle niebezpiecznym dla światowego rolnictwa i bezpieczeństwa żywnościowego, które powinno tę niebezpieczną zabawę w GMO natychmiast powstrzymać. Cel handlowców z Monsanto - czyste monokultury roślin GM, pozbawione innych organizmów żywych - są największym niebezpieczeństwem nie tylko dla pszczoł, ale i dla człowieka, i dla wszystkiego, co żyje na świecie. Wprawdzie biopreparaty do opryskiwań z Bt były nadzieją na zmniejszenie stosowania trucizn w ochronie roślin, a zwłaszcza w ochronie lasu, ale już wiadomo, że rośliny GM z toksycznym białkiem Cry kodowanym przez gen Bt przyspieszają powstawanie oporności na biopreparaty oparte na tej bakterii (Neppl 2000). Toksyczne białko w GM roślinach powinno być o wiele bardziej toksyczne niż Bt zastosowane w formie opryskiwań na skutek wielkiej różnicy w koncentracji i innej formie proteiny. Toksyna Bt w roślinach może być wielokrotnie bardziej skoncentrowana i według założeń produkowana w wielu komórkach roślin GM. Forma białka w roślinie jest też bardziej toksyczna (Smith 2007b; Traavik Heinemann 2007).

Nowsze badania wykazały, że na setki próbek roślin z Bt wiele z nich nie zawierało toksycznego białka, wiele zawierało go bardzo mało (prawie 10-krotnie mniej, niż zapewniało Monsanto), a sporadyczne zawierały toksyczne białko w ilości setki razy większej niż pozostałe (Loch, Thun 2007; Nguyen, Jehle 2007).

Badania przeprowadzone na Węgrzech ujawniły, że koncentracja toksycznego białka w roślinach mogła być wyższa o 1500-2000 razy od koncentracji w standardowym preparacie Decis do opryskiwań (Darvas et al. 2006). Tłumaczy to znakomicie, dlaczego GM kukurydza czy bawełna z Bt, które miały chronić przed szkodnikami w 100% zawiodły np. w Indiach, Indonezji, Chinach czy Hiszpanii. Dlatego tak szybko pojawiły się superszkodniki odporne na toksyczne białko (Gunning 2004; Tabashnik et al. 1990, 2008) i dlatego dochodzi do śmierci wielu dużych zwierząt, jak krowy w Niemczech (Ho, Burcher 2004) czy owce w Indiach. (Ho 2006). W Indiach owce żywiły się regularnie i wyłącznie liśćmi bawełny z Bt po zbiorach. Efekty takiej diety były przerażające. Ponad siedemdziesięciu pasterzy podało, że 25% ich stad padło w ciągu 5-7 dni. W czterech wioskach padło ponad 1800 zwierząt, a straty w całym regionie można szacować na znacznie ponad 10 000 zwierząt (Andhra Pradesh 2006).

Specjaliści ochrony roślin wiedzą, że szkodniki po kilku latach wytwarzają odporność na stosowane przeciw nim pestycydy. Natomiast ich wrogowie, będący naturalnym regulatorem rozwoju fitofagów, są, jak się ocenia, około 50-krotnie bardziej wrażliwe na ich oddziaływanie. W toksycznym środowisku nie mogą się one skutecznie rozwijać. Przy braku wrogów naturalnych szkodnik odradza się zatem szybko i jeszcze skuteczniej niż przed zabiegami atakuje roślinność, która miała być chroniona.

Pogląd, że środowisko będzie sterylne zawsze, jest poglądem handlowca pozbawionego elementarnej wiedzy ekologicznej. Każdy przyrodnik wie, że w ekologicznym teatrze przemian istnieje stała dążność do adaptacji do aktualnych warunków środowiska, dążenie do pewnej formy stabilności, zwanej klimaksem. Ogromne monokultury bawełny czy soi w Chinach, Indiach czy w Ameryce Łacińskiej musiały z czasem doprowadzić do adaptacji roślin z Bt, gatunków, które nie mogły nie skorzystać z tak

olbrzymiej bazy pokarmowej. Wśród wielkiej liczby chętnych na taki pokarm znalazły się gatunki szkodników, które zaczęły tolerować istniejące tam toksyny. Wielkiej ekspansji produkcji soi w Argentynie czy Brazylii towarzyszyło także wiele innych zjawisk negatywnych dla środowiska: masowe wylesienia, w tempie ok. 10 000 ha rocznie, co stanowi odpowiednik 20 stadionów sportowych na godzinę, erozja gleby. W czasie między 2003 a 2006 rokiem w Matto Grosso w Brazylii wycięto 70 000 km² pierwotnego lasu tropikalnego pod uprawę soi. Tropikalne lasy w Brazylii, Argentynie i w Paragwaju zajmują po 40 latach karczowania tylko znacznie mniejszy procent pierwotnego obszaru. Warto sobie uświadomić, że 30 lat temu 7% lądów naszej planety pokrywał las tropikalny. Dzisiaj tylko 2%. Zrujnowano wiele farm i wielu rolników. Około 300 000 farmerów w samej tylko Argentynie straciło pracę, więc w jej poszukiwaniu ruszyło do wielkich miast, jak Buenos Aires czy Salta. Większość z nich zasililo szeregi bezrobotnych i bezdomnych.

Firma Monsanto obiecywała poprzez zmniejszenie stosowanych środków ochrony roślin zmniejszenie też emisji CO₂, i hamowanie efektu cieplarnianego. Ponieważ jednak zmniejszenie ilości chemicznych środków ochrony roślin nie miało miejsca, nie tylko nie zmniejszono emisji CO₂, a wręcz przeciwnie zwiększono ją. Pod wpływem tych faktów coraz większa liczba krajów ogłasza się strefą wolną od GMO: Filipiny, Tajlandia, Wietnam, Nowa Zelandia, Iran, Francja, Rumunia. W Indiach Sąd Najwyższy podjął decyzję o chwilowym zawieszeniu zgody na polowe próby z uprawami GM roślin. Nawet w Argentynie toczy się dziś polemika nad zakazem używania nasion transgenicznej kukurydzy (Vincente, Kuyel, Hobbelink 2007). Niektóre regiony ogłaszają się strefami wolnymi od uprawy konkretnej GM rośliny, np. Indie i Kalifornia od GM ryżu, Południowa Afryka od GM sorgo, Austria i Węgry nie chcą GM kukurydzy, Najważniejsi eksporterzy w Rosji też nie chcą już GM soi.

2.4.

Brak możliwości współistnienia - albo ochrona przyrody, albo GMO

Ochrona przyrody czy biologicznej różnorodności nie jest możliwa przy beztrojskim genetycznym zanieczyszczeniu środowiska. Współistnienie, a więc sąsiedztwo upraw konwencjonalnych, a tym bardziej ekologicznych, z uprawami roślin genetycznie zmodyfikowanymi także nie jest możliwe. Wszelkie formy rolnictwa są nieustannie zagrożone przez uprawy GM roślin gdyż dochodzi do krzyżowania się między GMO a roślinami konwencjonalnymi.

Wiele placówek naukowych, np. w Anglii, stwierdziło przenoszenie się pyłków roślin GM na bardzo duże odległości. Przykładowo rzepak GM krzyżuje się łatwo w drodze zapylenia z wieloma pokrewnymi gatunkami roślin, jak rzepa, buraki, rzodkiew, kalarepa, oraz z ich krewniakami dzikimi.

Z raportów wielu organizacji wynika, że przypadki uwolnienia do środowiska naturalnego roślin GM miały już miejsce w około 40 krajach świata. Rośliny i zwierzęta modyfikowane genetycznie z pewnością traktować należy jako organizmy dla danego środowiska obce, zaopatrzone w nowe cechy, które mogą dawać im przewagę w nowym dla nich środowisku. Przyrodnicy wiedzą, że już kilkaset lat temu zwrócono uwagę na spektakularne inwazje obcych przybyszów w naszej faunie czy florze. Należą do nich zarówno wirusy i drobnoustroje chorobotwórcze zagrażające

populacjom ludzkim, jak i owady zawleczone z innych krajów, czy wreszcie inwazyjne gatunki roślin rozmnażające się błyskawicznie i powodujące olbrzymie straty gospodarcze. Nieraz nadawano im miano „najeźdźców” i wiele mówiące nazwy jak, „zielone widmo”(moczarka kanadyjska - *Elodea canadensis*) czy natrętny Mongoł (niecierpek drobnokwiatowy – *Impatiens parviflora*) (Tokarska-Guzik 2002).

Przykładów klęsk spowodowanych przez obce gatunki owadów jest bardzo wiele. W tym świetle jest prawdopodobne, że dzięki nieprzemyślanym działaniom inżynierów genetycznych w najbliższym czasie będziemy mieli wiele kosztownych eksplozji ekologicznych. Są już tego niepokojące sygnały. Krzyżowanie się pokrewnych gatunków roślin, normalne w świecie flory, w przypadku obecności w nich obcego genu może doprowadzić do rozpowszechnienia się go w sposób niekontrolowany i niemożliwy do powstrzymania. Genetycznie Modyfikowane Organizmy odporne na herbicydy, czy pestycydy mogą prowadzić do coraz większej uniformizacji, a może i sterylizacji środowiska. Powstać mogą nowe superszkodniki czy superchwasty, z którymi będzie coraz trudniej walczyć.

Najlepsze wyniki w zwalczaniu chwastów uzyskuje się przez stosowanie nowoczesnych herbicydów albo jeśli skala zagrożenia jest zbyt wielka na chemiczne zwalczanie, przez walkę biologiczną: wykorzystanie fitofagów dla ochrony roślin. Nietrudno sobie jednak wyobrazić, jak może to wyglądać w przypadku rośliny modyfikowanej genetycznie. Jak podano na wstępie, pod względem typu transformacji genetycznej najczęściej dominuje cecha odporności na herbicydy (69%), a następnie geny z cechami odporności na fitofagi (21%).

Do roku 2006 zanotowano pojawienie się 37 gatunków superchwastów. W Stanach Zjednoczonych jest już ich co najmniej 20 gatunków, np. *Amaranthus palmeri*, *A. rudis*, *Ambrosia artemisifolia*, *Erigeron canadensis*, *Lolium multiflorum* i *L. rigidum*, *Agrostis stolonifera*. Tylko jeden z nich - przymiotno kanadyjskie (*Erigeron canadensis*) - w ciągu 5 lat od 2001 roku do 2006 rozprzestrzenił się na terenie 13 stanów (Delaware, Tennessee, Indiana, Maryland, Missouri, New Jersey, Ohio, Arkansas, Missisipi, North Karolina, Nebraska, Kalifornia, Pensylwania) na powierzchni 5-krotnie większej od powierzchni Polski, zamieszkałej przez 3-krotnie większą liczbę ludności. Gatunki te spowodowały już poważne problemy gospodarcze. Jest to klęska pomysłu na rośliny GM tolerujące herbicydy. Superchwasty rosną szybko, osiągając nawet ponad 3 metry, a jedna roślina wytwarza ponad 200 tysięcy lekkich nasion, łatwo rozsiewanych przez wiatr. Także w Polsce wszędzie tam, gdzie stosowano Roundup, np. wzdłuż torów kolejowych, dziś rosną całe łany przymiotna kanadyjskiego.

Proponowane dla roślin GM i konwencjonalnych bariery bezpieczeństwa są kompromitujące dla ludzi znających możliwości przenoszenia się pyłków i nasion wielu roślin. Szokujące jest też to, że nie wielkie firmy ale rolnik ma odpowiadać za dopuszczenie do rozprzestrzeniania się roślin GM poza stworzone przez ignorantów przyrodniczych śmiesznie wąskie bariery bezpieczeństwa. Nawet ustanowiono normę na dopuszczalne skażenie. Trzeba znakować produkty konwencjonalne zanieczyszczone w 0,9% GMO. Niestety, już po roku w bardzo wielu miejscowościach w uprawach niemodyfikowanych przekroczone tę normę prawie 15-krotnie.

Jest faktem potwierdzonym wielokrotnie, że GMO przenoszą się z łatwością poza poletka doświadczalne. „Poprawiacze natury” nie posiadają, niestety, odpowiedniej wiedzy przyrodniczej. Nie rozumieją, jak przenoszą się pyłek, zarodniki czy nasiona nowych organizmów za pomocą wiatru, deszczu, wody, przez pszczoły i inne zwierzęta zapylające, ptaki i ryby. Owady dzięki wiatrom mogą pokonywać odległości kilku tysięcy kilometrów, ptaki nawet do kilkuset tysięcy, podobnie jak ryby dzięki prądom wody. Gatunek ptaka z Alaski: opocznik białorzytka (*Oenanthe oenanthe*) pokonuje dwukrotnie trasę około 11 200 km do Afryki, a inny gatunek ptaka: rybitwa popielata (*Sterna paradisea*) wędruje z terenów arktycznych, gdzie gniazduje, do Antarktyki tam i z powrotem, pokonując około 16 tysięcy kilometrów (Wiackowski 1998).

Ekolodzy wiedzą, że nawet oceany nie izolują kontynentów całkowicie. „Plankton powietrzny” kilka kilometrów nad oceanami składa się z licznych gatunków lądowych lub ich form przetrwalnikowych. W biologii istnieje nawet specjalna dziedzina, zwana forezją, mówiąca o tym, jak gatunki jednych organizmów wykorzystują inne jako środki transportu. Pyłek roślin GM zawsze będzie się przemieszczał na tysiące kilometrów podczas silnych burz.

Żadna „bariera” nie zapewni zatem bezpieczeństwa dla biologicznej różnorodności. Tym niemniej forsuje się różnymi metodami wprowadzanie GM roślin, np. szmuglując ziarno, forsując nielegalne uprawy i wreszcie skracając coraz bardziej tzw. „bariery bezpieczeństwa”.

Wypowiedź przedstawiciela biotechnologii, że można niemal obok siebie uprawiać rośliny konwencjonalne i GM (20 m w Niemczech i 10 m w Czechach - Anioł 2007) można traktować jako kpinę z ludzkiego rozumu. Albo to krańcowa niewiedza, albo raczej krańcowy cynizm taką niewiedzę udający. Żadna bariera nie zabezpieczy przed rozpowszechnieniem pyłku przez ludzi i zwierzęta. Żaden pyłek, nawet GM kukurydzy nie jest w stanie oprzeć się sile silnych wiatrów. W Polsce nierzadko wiatry mają szybkość 120 km/godz. i zrywają nie tylko kapelusze z głów inżynierów genetycznych, ale i dachy domów. W Katowicach w 2006 roku wiatr złamał 25-metrową metalową konstrukcję dźwigu i pozbawił prądu blisko milion domów.

Test nad lotnością pyłków wykazał, że pyłki pszenicy utrzymują się w powietrzu co najmniej przez godzinę, w czasie której z pomocą wiatru mogą pokonać znaczne odległości. Pyłki rzepaku, znacznie drobniejsze i jeszcze bardziej lotne, pozostają w powietrzu, 3 do 6 godzin, w tym czasie mogą pokonać bardzo duże odległości (Ho 2002). W Anglii w próbach z GM rzepakiem przy szybkości wiatru od 35 do 475 m/sek. koncentracje pyłku osiągały prawie 150 ziaren na m³. Analizy DNA potwierdzały obecność GM rzepaku w odległościach 465 i 475 m od brzegu uprawy. Także pobrane próby pyłku zebranego przez pszczoły w odległości 4,5 km od upraw potwierdziły obecność pyłku GM rzepaku. Warto sobie uświadomić, że populacje silnych uli zbierają wiele kg takiego pyłku w sezonie. Pszczelarze sprzedają potem taki miód jako „wyjątkowo zdrowy pokarm”.

Ofensywa wielkich koncernów już przynosi rezultaty. W ciągu ostatnich 10 lat stwierdzono zanieczyszczenie ziarna kukurydzy GM odmianami w 11 krajach świata: Austrii, Chile, Chorwacji, Francji, Niemczech, Grecji, Włoszech, Nowej Zelandii, Słowacji, Szwajcarii i USA. Podobnym międzynarodowym skandalem jest zanieczyszczenie ryżu dwoma niedopuszczonymi do użytku handlowego odmianami

firmy Bajer Liberty Link rice 601 i LLrice 602. Dziś tę pierwszą odmianę można znaleźć w Austrii, Belgii, Francji, Finlandii, na Cyprze, na Węgrzech, na Malcie, w Grecji, w Irlandii, we Włoszech, Luksemburgu, Holandii, Norwegii, Polsce, Słowenii, Szwecji, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Filipinach, ZEA, Kuwejcie, Ghanie i Sierra Leone. Ma to negatywny wpływ na biologiczną różnorodność, niesie zagrożenie zdrowia i ma negatywny wpływ na te sektory rolnictwa, które produkują tradycyjne plony.

Tendencja tworzenia GM gatunków jest bardzo krótkowzroczna. Bierze się pod uwagę większą masę czy szybszy wzrost, ale zupełnie ignoruje się ich rolę w środowisku: jak zniosą lokalne warunki klimatyczne, czy nie spowodują zagrożeń, np. nowych infekcji, schorzeń i jaki będzie ich wpływ na gatunki lepiej przystosowane do lokalnych warunków ekologicznych. Rodzime gatunki na ogół mają ogromną przewagę w dostosowaniu się do warunków ekologicznych środowiska w stosunku do nowych GM. Ale czy będzie tak zawsze, nie wiemy. GM odmiany okazały się nieprzystosowane do warunków klimatycznych wielu krajów, gdzie je bez odpowiednich badań, na masową skalę wprowadzono. Puste obietnice okazały się bardzo niebezpieczne i bardzo kosztowne. Z ekologicznego i narodowego punktu widzenia istnieje wielka konieczność ochrony gatunków rodzimych. Mieliliśmy jeszcze niedawno mnóstwo ras i gatunków zwierząt przystosowanych do miejscowych warunków klimatycznych i do lokalnej roślinności.

Żywotność tych zwierząt przejawiała się przede wszystkim w długowieczności. Na przykład krowy żyły nawet 20 lat, a na 15-letnią nikt nie mówił, że jest stara. Miały one wysoką płodność i wielką odporność na choroby, doskonale wykorzystywały lokalne pasze i dawały mleko o zawartości tłuszczu, o jakiej dziś nie można nawet marzyć. Niestety, o doborze ras nie decydowali specjaliści, ale komunistyczni politycy, którzy polecieli zlikwidować wszystkie lokalne rasy pierwotne.

W czasach PRL wyniszczono je w bardzo poważnym stopniu. Państwowym dekretem zabroniono utrzymywania tzw. rozplodników, wszystkie poddawano kastracji. Opornych rolników stawiano przed kolegiami, nakładano kary administracyjne, szykanowano ich także częstymi kontrolami obór, a nawet zmuszano sołtysów do donosicielstwa. Nowe rasy nie są już tak długowieczne, żyją zaledwie 6-7 lat. Z importowanymi owcami przywleczono do Polski groźne i nieznane u nas choroby, takie jak: rzucawka, powolne wirusy czy priony, śmiertelne dla owiec.

„Nie irytuj się z tego powodu, że metoda zaniechania przemocy wydaje się skrajnie powolna. W rzeczywistości jest ona najszybsza, bo najpewniejsza.”

„Im więcej mam życiowego doświadczenia, tym jaśniejszym dla mnie się staje, że człowiek sam jest przyczyną swojego szczęścia i nieszczęścia.”

„Przyczyna większości nieporozumień między ludźmi tkwi w podejrzliwości, a jej powodem jest z reguły lęk.”

„Większość lęków znika samoistnie, jeśli tylko zwycięży się zdrajcę we własnym wnętrzu.”

„Kto ciągle mówi o swoich niedostatkach, zwielokrotnia je.”

„Źródłem siły nie są fizyczne możliwości. Jest ona owocem niezłomnej woli.” *Mahatma Gandhi*

Fot. Piotr R. Śniady



WARTO KUPIĆ I PRZECZYTAĆ JEŚLI CZYTASZ, WOLNYM SIĘ STAJESZ!

Gandhi dla menedżerów

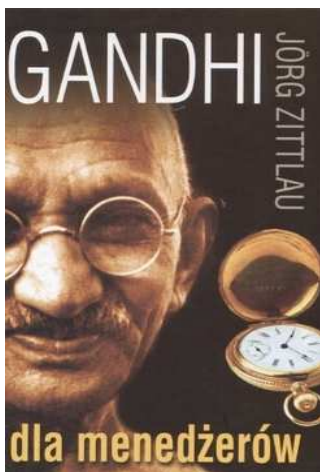
Jörg Zittlau

Przekład: Jacek Miron

Wydawnictwo Studio EMKA,

Warszawa 2005, ISBN 83-88607-48-0

Orientacja na sukces, zdolności negocjacyjne i pojednawcze, talent organizacyjny, uczciwość i inteligencja emocjonalna, towarzyskość to tylko nieliczne ze wspaniałych cech, które uczyniły z Mahatmy Gandhiego charyzmatycznego przywódcę, który bez użycia armat rzucił na kolana imperium brytyjskie i doprowadził Indie do niepodległości. Jörg Zittlau podkreśla w tej książce użyteczność zasad sukcesu i przesłań Mahatmy dla współczesnej generacji menedżerów. Uświadamia, co menedżer obecnej doby może przyswoić sobie z reguł Gandhiego i jak cierpliwością, ludzkim podejściem i autentyczną siłą przekonywania zjednywać sobie ludzi i zaskarbić ich zaufanie.



<http://www.studioemka.com.pl>

Domowa apteka

Dr Jörg Zittlau, Norbert Kriegisch,

Dagmar Heinke

Wydawnictwo Świat Książki, 2007 r., ISBN: 83-247-0143-5

Tłumaczenie: Żak Krzysztof

- dolegliwości od A do Z: objawy, przyczyny, leczenie

wolne od działań ubocznych,

- metody stosowania leków homeopatycznych, ziół, olejków, okładów,
- książka napisana i zredagowana tak, by mógł z niej korzystać nawet laik.

Każdy, nawet kompletnie nieznający się na medycynie, może skorzystać z tego świetnego kompendium kuracji wszelkich dolegliwości, jakie mogą przytrafić się nam samym i naszym najbliższym. Nie trzeba znać medycznej nazwy



przypadłości: indeks zawiera ich potoczne określenia, które odsyłają do odpowiedniego hasła ("siniec" - "wylew krwawy"). Charakterystyka każdej z chorób zawiera opis objawów, przyczyn i leczenia, wolnego od działań ubocznych. Polega ono na stosowaniu ziół, n a p a r ó w, o l e j k ó w aromatycznych, leków homeopatycznych, kąpieli, okładów, kompresów. Leki naturalne skutecznie pomagają w dziesiątkach opisanych tu schorzeń, od alergii i zmęczonych oczu, przez choroby reumatyczne, zakaźne, oparzenia, ukąszenia, po bezsenność i migrenę. Pozycja niezbędna w każdym domu!

Polityka, anarchizm, lingwistyka

Noam Chomsky,

Wydawnictwo: Oficyna Wydawnicza Bractwa,

Rok wydania: 2007, ISBN: 978-83-922180-7-4,

Tłumaczenie: Piotr Rymarczyk,

Dla tych, którzy znają Chomskiego jedynie jako analityka mediów i krytyka polityki międzynarodowej, ta wszechstronna książka przedstawia jego studia nad lingwistyką, teorią anarchistyczną i radykalną krytyką polityczną.

NACLA, Report of the Americas.

Chomsky pokazuje nam jak niewiele wspólnego z wolnością, jeśli w ogóle, mają frazy w rodzaju "wolność wypowiedzi", "wolny rynek" czy "wolny świat".

Pokazuje nam on, że wśród miriad wolności, do jakich rości sobie pretensje rząd USA znajdują się też takie, jak wolność mordowania, unicestwiania i dominacji. Wolność finansowania i sponsorowania despotów oraz dyktatorów na całym świecie. Wolność szkolenia, uzbrajania i chronienia

terrorystów. Wolność obalania wybranych w demokratycznych wyborach rządów. Wolność gromadzenia i używania broni masowej zagłady - chemicznej, biologicznej i nuklearnej. Wolność wypowiadania wojny każdemu krajowi, którego rząd ma odmienne zapatrywania.

Arundhati Roy indyjska pisarka i publicystka, działaczka ruchów antywojennych i antyglobalistycznych.



NOAM CHOMSKY
Polityka Anarchizm Lingwistyka



Jest dwóch "Chomsky'ch". Jeden wprowadził nowe perspektywy w języku i ludzkiej inwencji twórczej, drugi drobniawo krytykował społeczną niesprawiedliwość i przemoc władz gdziekolwiek na świecie by ona nie występowała. Oboje mogą być postrzegani jako jeden i ten sam spadkobierca tradycji Oświecenia.

John Maher profesor lingwistyki na International Christian University w Japonii oraz autor książki "Chomsky for Beginners".

KSIĄŻKA KUCHARSKA. GOTUJ RAZEM Z NAMI. POTRAWY bez GMO.

Chleb żytni razowy

Składniki:

3 kg mąki razowej żytniej (oczywiście chleb można zrobić z mniejszej ilości mąki), woda, sól, ewentualnie kminek

Wykonanie:

Zakwas: wymieszaj 2 - 3 łyżki mąki razowej żytniej z łyżką ciepłej wody (otrzymany zaczyn powinien mieć konsystencję gęstego ciasta naleśnikowego).

Zaczyn trzymaj kilka dni w ciepłe, aż sfermentuje, zacznie pachnieć alkoholem, a na jego powierzchni ukążą się banieczki. Wówczas posypujemy zaczyn mąką i odstawiamy do lodówki do wykorzystania przy wyrobie chleba. Zaczyn nie może być przetrzymywany dłużej niż ok. 10 dni.

Jeżeli chleb piecze się regularnie, zawsze należy zostawić kawałek surowego ciasta i na nim przygotowywać zakwas do kolejnego ciasta na chleb.

Chleb: 1 szklanekę mąki wyrabiamy na gładką masę z uprzednio przygotowanym zakwasem. Jeżeli przygotowany zakwas ma gęstą konsystencję należy go rozrzedzić letnią wodą.

Po wyrobieniu odstawiamy zaczyn pod przykryciem w ciepłe miejsce na dobę lub dwie, aż sfermentuje. Gdy zaczyn jest gotowy, łączymy go z połową mąki, którą chcemy użyć w wyrobieniu chleba, mieszamy i wyrabiamy dokładnie, rozrzedzając wodą w razie potrzeby.

Odstawiamy na kilka godzin do wyrośnięcia i łączymy następnie z pozostałą mąką. Wyrabiamy i znowu odstawiamy do wyrośnięcia na 3 - 4 godziny. Gdy ciasto wyrośnie, formujemy je w bochenek lub umieszczamy w formie. Ciasto wstawiamy do uprzednio nagrzanego piekarnika (temp. 120 - 150 C) i pieczemy przez około godzinę.

Dzyndzalki z hreczką i skrzeczkami

Składniki

Skrzeczki: 1 płat surowego boczku (ok. 20 dag), 1 główka czosnku, majeranek, sól, pieprz,

Ciasto: 50 dag mąki pszennej, 1 jajko, 2 łyżki oleju, sól,

Farsz: ok. 20 dag kaszy gryczanej, 15 dag boczku wędzonego, 2 jaja ugotowane na twardo, 25 dag cebuli, przyprawy do smaku (w tym sól i pieprz)

Wykonanie

Przygotuj „skrzeczki”: rozgnieć ząbki czosnku i wymieszaj z majerankiem. Surowy płat boczku natrzyj solą, pieprzem oraz zrobioną pastą czosnkowo – majerankową i włóż na noc do lodówki. Następnego dnia pokrój w słupki i usmaż na suchej patelni. Oddzielnie podsmaż pokrojony w kostkę wędzony boczek i pokrojoną w kostkę cebulę.

Ugotuj kaszę na sypko, oraz jaja na twardo, które następnie posiekaj. Wymieszaj razem wszystkie składki farszu (podsmażony boczek z cebulą, posiekane jaja, kasza) i przypraw do smaku.

Ciasto: do mąki dodaj 1,5 szklanki wrzącej wody (sparz ją) i wymieszaj łyżką. Ostudź, dodaj pozostałe składniki i zagnieć. Ciasto cienko rozwałkuj, wytnij krążki ok. 10 cm średnicy. Na środek każdego krążka nałóż farsz i sklej brzegi. Tak przygotowane dzyndzalki ugotuj w osolonej wodzie, podawaj niezwłocznie ze skrzeczkami.

Zupa z soczewicy

Składniki:

2 szklanki czerwonej soczewicy, czarny pieprz, sól, cukier, 1 łyżka masła

Wykonanie:

Przebierz i wypłucz soczewicę. Włóż do garnka, wlej 1,5 litra wody (6 szklanek), gotuj 30 minut. Gdy soczewica będzie zupełnie miękka, przetrzyj ją przez sito lub zmiksuj melakserem. Następnie lekko rozcieńcz zimną wodą, przypraw do smaku. Ponownie zagotuj a następnie zmniejsz ogień. Gotuj tak długo, aż zupa ponownie zgęstnieje. Przed podaniem stop masło i gorące dodaj do zupy. Niezwłocznie podawaj.

Źródło: <http://www.rolnictwoekologiczne.org.pl/>

„Gdy uświadomimy sobie jeszcze raz, na czym polega etyka Gandhiego, stanie się jasne dlaczego pełne ignorancji jedzenie dla przyjemności jest dla nas tak złe. Główna teza Gandhiego brzmi: nawet najdrobniejsze działania mają wpływ na naszą osobowość. Jeśli więc w trywialnych rzeczach naszej codzienności będziemy się zachowywać niemoralnie, nie będziemy mogli również w dużych sprawach, jak polityka czy biznes, ani postępować uczciwie, ani odnieść rzeczywistego sukcesu.

Dlatego musimy być uczciwi w naszych nawykach żywnościowych. Jak miałby ktoś jako człowiek interesu nie być zachłannym i nienasyconym, jeśli przy posiłku sobie dokłada i spożywa więcej kalorii niż potrzeba dla dobrego samopoczucia?

Jak ktoś, kto bez mrugnięcia okiem pochłania stołkówke „specjały” i wszelkiego fast foody, w ogóle nie zastanawiając się, jak i z czego to jedzenie zostało przygotowane, miałby w życiu politycznym dochodzić prawdy?

Dlaczego ktoś, kto nawet nie potrafi przyrzucić mizerii, za to w luksusowej restauracji wachluje się złotą kartą kredytową, miałby jako przywódca związkowy uczciwie występować w sprawach pracowniczych?

Pomyśl kiedyś o tych kwestiach, zanim następnym razem pójdziesz z klientami lub kolegami na biznesowy lunch.”

Źródło: „Gandhi dla menedżerów” Jörg Zittlau, Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 2005

Rząd i podległe mu służby nie kontrolują stosowania w hodowli zwierząt pasz zawierających rośliny genetycznie modyfikowane

Nie wiemy, co jemy

W naszym kraju można stosować do karmienia zwierząt pasze zawierające organizmy modyfikowane genetycznie (GMO). Tak samo jest w innych krajach, ale Polskę różni od nich to, że zaniedbaliśmy monitoring stosowania takich pasz. Oznacza to, że państwo nie kontroluje, gdzie, do jakich ferm hodowlanych takie pasze trafiają. W konsekwencji konsumenci, kupując w sklepach mięso lub jego przetwory, nie wiedzą, czy kupują produkt zawierający GMO, czy też nie. Kontrola nad roślinami modyfikowanymi jest na tyle dziurawa, że nie wiemy nawet, jaką dokładnie powierzchnię zajmują takie uprawy.

O braku kontroli państwa nad GMO dyskutowano podczas międzynarodowej konferencji w Warszawie. Ewa Sieniarska ze Społecznego Instytutu Ekologicznego zarzuciła władzom, że nie pilnują przestrzegania przepisów prawa obowiązujących w Polsce w tym zakresie. Nasz parlament przyjął bowiem szereg zapisów ustawowych, które nakazują monitorowanie, czyli po prostu kontrolowanie obrotu paszami zawierającymi GMO. Władze powinny więc wiedzieć, ile takich pasz trafiło do kraju, które hodowle z nich korzystają i gdzie trafia mięso ze zwierząt karmionych paszami zawierającymi rośliny modyfikowane genetycznie. Ewa Sieniarska podała przykłady łamania lub naginania przepisów: - Napis na worku z paszą, że zawiera ona ziarno modyfikowane genetycznie, jest drobnym drukiem, który trudno dostrzec. Ogromnym problemem, który jest sygnalizowany od ub.r., jest także niekontrolowany wzrost powierzchni upraw GMO. Dotyczy to w zasadzie tylko kukurydzy, bo jedynie ta roślina w odmianie modyfikowanej jest uprawiana w Polsce.

Kilka lat temu takie uprawy traktowano jako doświadczalne i zajmowały tylko 300 hektarów. W 2008 r. było to już co najmniej 3 tys. hektarów, a być może obszar ten był jeszcze większy. Ile hektarów modyfikowana kukurydza będzie zajmować w tym roku? Nie wiemy, ale skoro do tej pory nikogo nie ukarano za łamanie prawa, to grono rolników chętnych do siania GMO może jeszcze bardziej wzrosnąć. Zwłaszcza że taka odmiana jest bardziej odporna na szkodniki i choroby, więc wzrasta jej atrakcyjność, głównie dla dużych producentów.

Zdaniem przeciwników upraw roślin modyfikowanych, do takiej sytuacji państwo nie powinno dopuścić - każdą uprawę GMO należy zgłosić, a rolnik powinien dostać stosowne zezwolenie - ale właśnie na skutek braku kontroli i surowego egzekwowania prawa nikt się specjalnie takimi zakazami nie przejmuje. Jeśli zaś powierzchnia upraw GMO będzie rosła w niekontrolowany sposób, to modyfikowana kukurydza zacznie się rozprzestrzeniać, bo przecież nasiona mogą być przenoszone przez wiatr na sąsiednie pola i na uprawy położone wiele kilometrów dalej. A przecież nie wiemy jeszcze, jaki jest wpływ GMO na naturalne środowisko, dlatego wiele państw tak ostrożnie i nieufnie podchodzi do tych upraw.

Wiceminister środowiska Janusz Zaleski po raz kolejny powtórzył deklarację rządu, że GMO można używać tylko przy zamkniętych badaniach naukowych, np. nad wpływem organizmów modyfikowanych na środowisko, ludzi i zwierzęta czy też do badań nad nowymi lekami. To ma gwarantować kontrolę nad GMO. Poza tym rząd jest przeciwny wprowadzaniu GMO do obrotu jako produktów lub w produktach spożywczych. Aby jednak nie narazić się na spór z Komisją Europejską, rząd chce dopuścić do legalnego stosowania modyfikowaną kukurydzą, która jest dopuszczona w UE, ale zakazane byłoby wysiewanie innych takich roślin. Poprzednie władze były pod tym względem bardziej stanowcze i gotowe "iść na wojnę" z KE pod hasłem "Polska wolna od GMO". Oprócz rządu, przeciwnicy roślin modyfikowanych genetycznie mają na pieńku także z rzecznikiem praw obywatelskich. Koalicja "Polska wolna od GMO" skarży się, że rzecznik stanął po stronie lobby GMO. Doszło nawet do pikiety przed siedzibą rzecznika. Zastępca RPO Marek Zubik tłumaczy, że urząd rzecznika musi "stać na straży wszystkich praw i wolności, które wchodzi w grę w przypadku GMO". - Trzeba znaleźć równowagę między wolnością badań naukowych, gospodarczą i prawami obywateli do życia w nie pogorszonej środowisku - mówi Zubik.

Krzysztof Losz, Nasz Dziennik, Środa, 4 marca 2009, Nr 53 (3374)

Źródło: <http://www.naszdziennik.pl/index.php?>

„Do przekształcenia obecnego społeczeństwa konsumpcyjnego w społeczeństwo ekologiczne potrzebna będzie metoda. Oczywiście nie ma mowy o okrutnej socjotechnice znanej nam z wieku XX, która, choć bez wątpliwości skuteczna, jest nie do pogodzenia z humanistycznymi ideałami ekofilozofii; trzeba szukać innej skuteczności, nieraz i wymagającej przeminięcia kilku pokoleń dla pełnej swej manifestacji. Albowiem społeczeństwo ekologiczne nie powstanie z dnia na dzień, ani nawet z pokolenia na pokolenie. Kultura nie zna skokowych przeje jednej formacji w drugą, a jeśli przejście takie, fundując jakąś obłąkaną rewolucję, wymusimy, powstanie co najwyżej osławiony „homo sovieticus”, nigdy zaś zdolny do głębokiego współodczuwania człowiek ery ekologicznej..”

Źródło: W.Z. Zylbertal. Miejscem człowieka jest Ziemia. Wykłady z ekofilozofii, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2000

WOLNA AMERYKANKA

Wywiad z Pawłem Połaneckim, niezależnym ekspertem Koalicji "Polska Wolna od GMO"

GMO = genetycznie modyfikowane organizmy

Krzysztof Lewandowski: Po kilkudziesięciu latach działania banków nasion w Wielkiej Brytanii okazało się, że tylko kilka procent materiału zachowało zdolność do kiełkowania. Wynika z tego, że tylko naturalny proces biologiczny - z jego cyklami wzrastania, obumierania i selekcji - zapewnia trwałość materiału genetycznego. Tymczasem do Polski zaczynają wjeżdżać produkty laboratoriów biotechnologicznych, nasiona genetycznie modyfikowane, z których w ogóle nie zbiera się nasion, gdyż jest to albo prawnie zabronione, albo nasiona te są bezpłodne. Czy jako kraj jesteście na to przygotowani?

Paweł Połanecki: Z pewnością nie. Jest kilka gorących tematów, jakie wokół GMO są dyskutowane aktualnie w Polsce. Pierwsza i najważniejsza, to kwestia definicji GMO. Opieramy się tutaj na ustawie "Prawo o GMO" uchwalonej w 2001 r. na bazie dyrektywy unijnej 2001/18, zgodnie z którą organizmy genetycznie modyfikowane są traktowane jako materiały niebezpieczne, a więc zarówno w obrocie, jak i postępowaniu z nimi, obowiązują bardzo rygorystyczne przepisy dotyczące ich ograniczonego stosowania oraz konieczności rejestracji i monitoringu na każdym szczeblu ich obrotu i stosowania.

KL: Czy ta definicja jest dobra?

PP: Definicja jest prawidłowa. GMO są traktowane na równi z toksynami, metalami ciężkimi, jak ołów czy rtęć, materiałami rozszczepialnymi oraz materiałami wybuchowymi. Podobne reguły stosuje się wobec najbardziej groźnych substancji, jakie kiedykolwiek powstały na świecie. Istotna różnica, która przemawia za tym, żeby z organizmami GMO obchodzić się jeszcze ostrożniej, niż np. z truciznami, polega na tym, że produkty toksyczne czy radioaktywne ulegają, prędzej czy później, naturalnej degradacji, natomiast w przypadku organizmów modyfikowanych występuje odwrotność tego procesu, gdyż GMO, jako żywe organizmy, rozmnażają się spontanicznie, a ponadto są wyposażone przez biotechnologów w pewne atrybuty, które sprawiają, że są bardziej agresywne i lepiej przystosowane, aby się rozprzestrzeniać w środowisku, kosztem naturalnych gatunków.

KL: Jednak ten ustawowy pogląd na temat niebezpieczeństwa obrotu GMO nie pokrywa się z opinią dużej części środowisk naukowych?

PP: Właśnie. Np. profesor Piotr Węgleński, autorytet w dziedzinie biotechnologii, twierdzi, że nie ma się czego obawiać, bowiem transgeneza, czyli technika tworzenia GMO, to nic innego, jak mutageneza, będąca naturalnym procesem - tyle tylko, że przebiega znacznie szybciej. Twierdzi też, że ryzyko rozprzestrzenienia się organizmów, które powstały na skutek mutagenezy, jest takie samo, jak ryzyko rozprzestrzenienia się organizmów transgenicznych.

Mamy tu do czynienia z czystym manipulatorstwem, gdyż mutageneza to naturalny proces zachodzący wyłącznie w

obrębie jednego gatunku. W naturze nie ma możliwości przenoszenia cech, szczególnie genów, między różnymi gatunkami. Przeciwnie, wewnątrz każdej komórki żywego organizmu działają bardzo wyrafinowane mechanizmy i bariery chroniące przed takim transferem. Poza tym, jeśli w procesie ewolucji, w wyniku mutagenezy, powstawał organizm wyposażony w nową cechę, to miał on szansę przetrwać tylko wtedy, gdy znalazł sobie niszę ekologiczną do dalszego rozwoju, co oznaczało, że natura go zaakceptowała i że on jej nie szkodzi.

Tymczasem transgeneza służy do wypełniania innego rodzaju niszy - niszy komercyjnej, uprzednio sztucznie stworzonej dla realizacji planów finansowych przemysłu biotechnologicznego. Tworzone są nowe, transgeniczne odmiany roślin, wyposażone w cechę pożądaną przez rynek, np. lepszy wygląd truskawek czy przedłużoną odporność pomidorów, które nie gniją podczas długiego transportu.

Przy tworzeniu nowych roślin transgenicznych wykorzystuje się geny nie tylko pozyskane z innych roślin, lecz również od bakterii, zwierząt, a nawet ludzi. Gen odpowiedzialny za ekspresję wybranej cechy użytkowej - np. hormon wzrostu człowieka - jest następnie implantowany do organizmu biorcy. Tak powstał karp transgeniczny, przerastający swymi rozmiarami wszystkich naturalnych krewniaków.

Jak wspominałem, na przestrzeni miliardów lat ewolucji wykształciły się we wszystkich żywych organizmach bardzo skuteczne mechanizmy obronne, zabezpieczające ingerencję obcego materiału genetycznego w genom danego gatunku.

Biotechnolodzy stosują do przełamania barier międzygatunkowych brutalne metody, połączone z olbrzymim ryzykiem stworzenia niepożądanych i groźnych dla ludzkości mutantów.

W procesie transgenezy powszechnie wykorzystuje się agresywne organizmy, czy białka wyizolowane z wirusów czy z mutagennych bakterii. Nie ma więc możliwości, żeby ktokolwiek, kto zna się choć trochę na tych kwestiach, mógł dojść do wniosku, że transgeneza jest tym samym, co mutageneza. To jest zwyczajne oszustwo.

KL: Jednak w środowiskach naukowych dominuje pogląd, że proces rozprzestrzenienia się upraw GMO znajduje się pod kontrolą.

PP: To też jest wielkie kłamstwo, bo wiadomo, że tego kontrolować nie można. Uprawy roślin transgenicznych, powiązane są z zamierzonym uwalnianiem sztucznie wytworzonych genów zawartych w pyłkach i nasionach oraz pozostałościach poźniowych, które są przenoszone przez owady, ptaki, wiatr i ciekłe wodne, powodując niekontrolowane skażenie środowiska naturalnego.

KL: Jakie przepisy regulują obecność GMO w naszym kraju?

PP: Oprócz wymienionej ustawy "Prawo o GMO", w Polsce obowiązują jeszcze dwa ustawowe akty prawne, dotyczące GMO. Są to ustawy: nasienna i ustawa o paszach. Ustawa nasienna zabrania wprowadzania do obrotu na terenie Polski materiału siewnego, genetycznie modyfikowanego.

KL: Ale przywieźć i zasadzić taki materiał wolno, tak?

PP: No właśnie, tutaj mamy szkopał. W ustawie wyraźnie napisano, że zabrania się wprowadzania do obrotu materiału siewnego GMO. Przepis został sformułowany z jednoznaczną intencją, aby nie było w Polsce zasiewów roślin GMO. Jeśli chodzi o przerób nasion na produkty spożywcze, to w 99% polega to na takiej obróbce nasiona, że jest ono potem niezdolne do reprodukcji. Czyli generalnie, nie ma możliwości interpretacji przepisu dotyczącego zakazu obrotu GMO w taki sposób, żeby część nasion sprowadzanych do Polski na przerób mogła być przeznaczona do zasiewu. Jednak obowiązują interpretacja przeciwna.

KL: Czyli, mimo ustawowego zakazu, GMO dotarło na polskie pola?

PP: Niestety tak. Sprawa dotyczy gatunku kukurydzy - Monsanto (MON 810) - która jest dopuszczona do zasiewów na terenie Europy. Polska podlega de facto ustawodawstwu unijnemu w zakresie egzekwowania zapisów tzw. wspólnotowego katalogu nasion. Wspólnotowy katalog nasion zawiera gatunki wszystkich roślin, które są dopuszczone do upraw na terenie Europy. I do tego katalogu nasion wpisano kukurydzę genetycznie modyfikowaną MON 810, którą, przy zachowaniu ściśle określonych warunków, można uprawiać. Jednak, zgodnie z ustawą nasienną, nie można jej uprawiać w Polsce.

To jest kukurydza modyfikowana w ten sposób, że zawiera gen uodporniający ją na owady. Jest po prostu trująca - między innymi dla groźnego szkodnika kukurydzy Omacnicy prosowianki. Jest to motyl, który nalatuje na kukurydzę w momencie, kiedy roślina ma 1,5–2m m wysokości. Motyl składa jajeczka, z których rozwijają się larwy penetrujące roślinę od środka. Larwy Omacnicy żyją wewnątrz rośliny, dlatego są odporne na opryski zewnętrzne. Omacnica wierci łodygę jak kornik drewno, a potrafi wejść nawet do kolby i od środka zjeść nasiona. Jest to szkodnik ciężki do niszczenia przez konwencjonalne środki ochrony roślin. Można go zwalczać tylko w jednej fazie rozwoju, gdy jajka lub larwy są jeszcze na zewnątrz. Wtedy jednak trudno jest wejść na pole opryskiwaczem ze względu na znaczną wysokość roślin.

KL: Jak działa GMO?

PP: Kukurydza MON 810 zawiera w sobie transgen, który produkuje biotoksynę Bt. Zjadając roślinę, żerująca na kukurydzy gąsienica zostaje otruta. Zabójcza dawka endotoksyny znajduje się w każdej komórce rośliny - w jej łodygach, liściach, korzeniach oraz w kolbach i nasionach..

KL: Czy biotoksyna Bt jest bezpieczna dla ludzi i innych gatunków?

PP: Lansuje się tezę, że ta trucizna jest selektywna, czyli że działa tylko na określoną grupę szkodników owadzi, a jej działanie jest całkowicie bezpieczne dla ludzi i zwierząt, co jest nieprawdą. Żerujące na modyfikowanej kukurydzy owady, a szczególnie pszczoły, jeśli nie giną, to podlegają groźnym zmianom chorobowym. Trucizna jest obecna także w ziarnie, które spożywają zwierzęta i ludzie. Dotychczas nie przeprowadzono żadnych badań klinicznych na ludziach, które potwierdziłyby brak jej szkodliwego działania. Znane są natomiast bardzo niepokojące wyniki badań laboratoryjnych, podczas których wykryto uszkodzenia organów odpowiedzialnych za detoksykację organizmów ssaków laboratoryjnych poddanych diecie kukurydzy Bt.

KL: Jakie jest stężenie biotoksyn w roślinach GMO przeznaczonych na pasze?

PP: Na Węgrzech, w okręgu Panonia, rozpoczęto na szeroką skalę uprawy kukurydzy MON 810 - obsiano nią kilka tysięcy hektarów - i mniej więcej dwa lata temu stwierdzono, że jej zawartość przekraczała 2-3 tysiące razy dopuszczalne normy. Po uzyskaniu tych wyników, Węgrzy wycofali się z dalszych eksperymentów z GMO, składając oświadczenie do Komisji Europejskiej, że nie dopuszczają do upraw tej rośliny na terenie swojego kraju.

KL: Jak więc to się dzieje, że na terenie naszego kraju uprawy GMO są obecne, mimo zakazu obrotu?

PP: Prawnicy lobbystów zainteresowanych uprawami GMO argumentują, że pojęcie „obrót”, zastosowane w zapisie ustawy nasiennej, można rozumieć jedynie jako obrót handlowy, a nie rzeczowy, czyli jeśli ktoś przywiezie nasiona z zagranicy na tzw. „własny użytek”, to obrotu nie ma.

KL: Czyli mamy tu do czynienia z kruczkami prawnymi?

PP: Tak, równocześnie dystrybutorzy nasion GMO zachęcają i pomagają w fizycznym zaopatrzeniu w transgeniczny materiał siewny. Dostarczają po prostu rolnikom nasiona z fakturami zakupu z Czech, Słowacji lub Niemiec.

KL: A jakie są alternatywy wobec GMO dla rolników chcących uprawiać kukurydzę?

PP: Omacnicę prosowiankę można skutecznie zwalczać, stosując konwencjonalne opryski wykonywane we właściwym czasie przez wysokopodwoziowe opryskiwacze. Jest też motyl Kruszynek, naturalny wróg Omacnicy, który zjada jej jajka. Profesor Stanisław Wiąckowski z Kielc posiada wyniki badań przeprowadzonych na Ukrainie, gdzie zastosowano jedynie ochronę biologiczną przed Omacnicą i gdzie Kruszynek zniszczył 80% jej populacji.

KL: Czy nikt z rządu nie zajął się wyjaśnieniem intencji ustawy nasiennej?

PP: Nie ma żadnego rozporządzenia czy wyjaśnienia, które klarowałyby obecną sytuację, co stwarza pole do nadużyć. W minionym sezonie ponad 3000 ha na terenie Polski pokrywały nielegalne uprawy kukurydzy MON 810. Wbrew obowiązkowi wynikającym z ustawy „Prawo o GMO”, uprawy te nie były rejestrowane. Nie wiadomo, kto i gdzie uprawiał transgeniczną kukurydzę, gdzie są zbiory i co się stało z resztkami pożniwnymi. Nastąpiło skażenie środowiska o niespotykanej dotychczas skali.

KL: A jakie problemy związane z GMO wynikają z ustawy paszowej?

PP: Ustawa paszowa zawiera zapis, że zabrania się stosowania w paszach materiałów GMO oraz komponentów GMO. Ustawa paszowa została wprowadzona w 2006 roku. Stwierdzono jednak, że ze względu na absolutną dominację upraw transgenicznych w światowym przemyśle paszowym, trudno będzie z dnia na dzień zmienić źródła zaopatrzenia w sruć sojową wolną od GMO, lub przejść na inne komponenty wysokobiałkowe pasz, które nie zawierałyby GMO. Ustawodawca wprowadził zatem dwuletnie *vacatio legis*, co dawało wystarczająco dużo czasu na restrukturyzację zaopatrzenia.

Efekt był jednak taki, że w ciągu tego okresu zagraniczne koncerny paszowe, reprezentujące również interesy przemysłu biotechnologicznego - który kontroluje w 100% nasz rodzimy sektor paszowy - nie zrobiły nic, aby zmienić strukturę dostaw.

Wskutek nacisku lobby paszowego, pod groźbą załamania się rynku mięsnego, minister Sawicki ugiął się i przedłożył do rządu, a rząd to zatwierdził na jesieni 2008 roku, wprowadzenie zmian do ustawy paszowej, polegających na dalszym odsunięciu w czasie zakazu, czyli jej nieobowiązywaniu. A zatem przez najbliższe cztery lata będziemy, jako konsumenci, w dalszym ciągu poddawani transgenicznej diecie. Równocześnie lobby paszowe naciska już teraz na rząd, aby wprowadził ustawowe zmiany wykreślające całkowicie zapisy o zakazie. Skandalem jest, że wbrew wyraźnym przepisom unijnym, żywność GMO nie jest w Polsce znakowana. Konsumenci zatem nie mają możliwości wyboru.

KL: Czy dotychczasowe, dwuletnie *vacatio legis* nie wystarczyło, aby zmienić źródła i formy zaopatrzenia w pasze?

PP: Ustawa paszowa była wydana w 2006 roku. W ciągu dwóch lat można było zapewnić alternatywne dostawy śruty sojowej wolnej od GMO, oraz zakontraktować uzupełniające uprawy roślin wysokobiałkowych u Polskich rolników. Zamiast ugorować swoje pola, mogliby oni powrócić do upraw grochu, łubinu, bobiku i roślin motylkowych, których areale spadły drastycznie w ciągu ostatnich dziesięciu lat ze względu na dominację importu śruty sojowej. Gdyby przez te dwa lata robiono konsekwentnie to, co ustawa nakazuje, to naprawdę nie byłoby żadnego problemu.

KL: Czy koszt śruty sojowej niemodyfikowanej jest porównywalny do kosztu śruty GMO?

PP: Aktualna cena soi obejmuje koszty wielu pośredników w jej obrocie. Cena soi wolnej od GMO jest zwiększona jedynie o koszty certyfikacji i śledzenia jej czystości w łańcuchu dostawy. Przy zakupach bezpośrednich - np. od producentów w Brazylii - można by ją znacznie obniżyć. Ale analiza finansowa nie była nawet przez rząd zrobiona. Uważam, że należałoby powołać nowe podmioty, w tym podmiot państwowy odpowiedzialny za kontraktację takich ilości białka paszowego, które by zapewniło bezpieczeństwo żywnościowe naszego narodu. Powinny tu zadziałać podobne mechanizmy, jak przy imporcie gazu, prądu czy paliw, gdzie czynniki państwowe mają wgląd w to, jak wygląda dany sektor od strony cen zaopatrzenia i zbytu. W przetwórstwie paszowym nie ma zupełnie takich mechanizmów, jest wolna amerykanka. Koalicja Polska Wolna od GMO złożyła ostatnio u Rzecznika Praw Obywatelskich wniosek o zbadanie zgodności z Konstytucją zmian do ustawy paszowej, które skutkują poddawaniem nas eksperymentowi przez następne cztery lata. W uzasadnieniu przytoczyliśmy mnożące się dowody szkodliwego działania pasz GMO na ssaki laboratoryjne oraz ogólny brak potwierdzenia bezpieczeństwa zdrowotnego żywności GMO na organizm ludzki. Na koniec powiem, że w Niemczech występuje standard QS dotyczący certyfikacji żywności i coraz więcej prac jest prowadzonych w tym kierunku, aby rutynowo badać importowane mięso na zawartość potencjalnie szkodliwych czynników, zawartych w paszy GMO. Ten pociąg w stronę zdrowej żywności w Niemczech i w całej Europie już ruszył, o czym m.in. świadczy restrykcyjne traktowanie i ograniczanie zezwoleń na uprawy GMO. Nota bene, wszystkie uprawy GMO na terenie innych krajów Europy są dokładnie kontrolowane przez służby rolne i środowiskowe, a rolnicy ekologiczni i konwencjonalni, których pola zostały skażone materiałem transgenicznym, mają prawo do odszkodowań, gdy poniosą straty z powodu dyskwalifikacji swoich plonów. Francja,

Austria i Węgry także wpisują się w ten trend i lada chwila możemy się spodziewać, że hurtownicy będą preferowali dostawy mięsa wysokiej jakości, produkowanego bez użycia pasz GMO. Jeśli Rosja zastosuje podobną politykę, wkrótce może się okazać, że - przy kontynuowaniu obecnej nonszalancji i bałaganu - staniemy się w Europie niechlubnym wyjątkiem. Najwięcej zaś stracą na tym walczący z ustawą paszową producenci i eksporterzy polskiego mięsa.

Źródło: http://www4pl.dr-rath-foundation.org/newsletter/archiwum/2009_02_feb_06.html

POLSKA WALCZY Z GMO

Poniżej fragment artykułu wybrany przez redakcję

(...) Bezpieczne GMO to mit

Cztery niezależne projekty badawcze znalazły powiązanie między spożywaniem paszy genetycznie modyfikowanej, a wzrostem bezpłodności w 3 i 4 pokoleniu zwierząt laboratoryjnych, a także uszkodzenia nerek, wątroby i osłabienie układu odpornościowego. - To jak bomba zegarowa narodowych problemów zdrowotnych w przyszłości. Można się spodziewać (...) problemów z płodnością u obu płci i zwiększenie zastosowania laboratoryjnych rozwiązań na posiadanie potomstwa (...).

Badania naukowe udowodniły ponad wszelką wątpliwość, iż rzekome bezpieczeństwo stosowania GMO to mit. - mówi sir Julian Rose, członek Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi.

Żadne badania nie są w stanie powstrzymać głównego lobbystę, American Soybean Association, które wspólnie z Departamentem Rolnym Stanów Zjednoczonych, który ma swoją komórkę w ambasadzie amerykańskiej wywarło wpływ na polski Rząd i skłoniła go do zmiany ustawy o paszach i przeniesienia w czasie (do 31 grudnia 2012) wprowadzenie zakazu na obrót paszami GMO na terenie Polski. Producenci paszy ze Stanów Zjednoczonych zarabiają na eksporcie do Polski ok. 100 milionów dolarów rocznie.

Całkowita strata amerykańskich firm produkujących mięso na terenie Polski, ze względu na wprowadzenie zakazu (już teraz, a nie pod koniec 2012 roku), to szacunkowo 4,6 miliarda dolarów.

Usunięcie tego zakazu zostało uzyskane przez koalicję polskich producentów i przedstawicieli amerykańskich związków handlowych, (...) oraz dyplomatycznymi reprezentacjami, włączając w to rządy Stanów Zjednoczonych, Argentyny i Kanady. (...) Myślę że interpretacja, którą ja osobiście sugeruję, czyli bezpośrednia ingerencja obcych rządów w kształt naszego prawa, nie jest zbyt naciągana. - słusznie zauważa Paweł Połanecki - Nie wyobrażam sobie sytuacji, że nasi lobbysci czy producenci statków lub ktokolwiek inny zainteresowany sprzedażą naszych towarów miał by takie możliwości by zmienić ustawodawstwo danego kraju, żebyśmy mieli więcej sprzedaży i więcej zarobków. Tutaj chodzi o pieniądze.- dodaje.

Remy Gwaramadze

Źródło: http://www.wiadomosci24.pl/artykul/polska_walczy_z_gmo_89288.html#

Nie wiadomo jak się przenoszą Geny same skaziły meksykańską kukurydzę

Modyfikowane geny odkryto w tradycyjnie hodowanej meksykańskiej kukurydzy. Takie są wyniki najnowszego badania amerykańskich i meksykańskich naukowców. Nie wiadomo jednak, jaką drogą modyfikowane geny trafiają na kukurydziane pola Meksyku.

Uczni z Meksyku i Kaliforni zakończyli właśnie kompleksowe badanie wpływu organizmów modyfikowanych genetycznie na naturalnie hodowane gatunki. Sprawdzili 2 tys. próbek pobranych między rokiem 2001 i 2004. Ich badanie wykazało genetyczne zmiany w budowie dwudziestu z nich.

W kukurydzy wykryto gen 35S Promotor stosowany w rolnictwie dla wzmocnienia odporności roślin na choroby i chwasty. Meksyk zakazał uprawy modyfikowanej genetycznie kukurydzy w 1998 roku. Od tamtej pory naukowcy spierali się, czy modyfikowane genetycznie uprawy mogą skazić genetycznie rośliny tego samego gatunku. Obecnie mają już pewne potwierdzenie swoich obaw.

Odkrycia dokonano już w 2001 roku, ale wtedy środowiska naukowe uznały wyniki za niezetelne. Obecne badania były bardzo pracochłonne, ponieważ zmodyfikowane geny pojawiają się tylko na nielicznych i odległych od siebie polach, zatem trudno było je wykryć.

ew, AP

Źródło: http://www.dziennik.pl/zielony-dziennik/article334607Geny_same_skazily_meksykanska_kukurydze.html

DOBRE, ZŁE I BARDZO ZŁE STRONY PRAWA UNII EUROPEJSKIEJ DOTYCZĄCEGO NATURALNEGO ZDROWIA (Przewodnik)

Może Ci się wydawać, że zwracanie sobie głowy burzą regulacji prawnych, nakierowanych na zniszczenie „wybrzeży naturalnego zdrowia” jest ostatnią rzeczą, którą miałbyś ochotę się zajmować. Jednak w niniejszym przewodniku członkowie ANH (Alliance for Natural Health) pozbawili żargonu językowego i skondensowali główne elementy prawa unijnego do najważniejszych punktów.

Punkty te odnoszą się do dobrych, złych i bardzo złych aspektów Wielkiej Czwórki unijnych regulacji prawnych, wpływających na sektor naturalnego zdrowia. ANH przedstawia także listę kluczowych działań, by pomóc Ci stać się częścią kampanii chroniącej wolność wyboru naturalnych produktów w trosce o zdrowie Twoje i Twojej rodziny. Stań się częścią zrównoważonej koncepcji opieki zdrowotnej, której przewodzi ANH.

Więcej informacji uzyskasz na naszej stronie internetowej: www.anhcampaign.org oraz na stronie www.naturalnenielegalne.pl.

Źródło: http://www.stopcodex.pl/wp-content/uploads/2009/03/informator_anh_prawo_ue_kontra_naturalne_zdrowie.pdf

CZARNA LISTA PRODUKTÓW Z GMO

Drogi Czytelniku, Drogi Konsumentcie!

Prosimy Cię gorąco o pomoc w tworzeniu „CZARNEJ LISTY PRODUKTÓW Z GMO”

Od Ciebie zależy, czy produkty z GMO będą w naszych sklepach!

Od Ciebie zależy, czy kupisz ten produkt, czy też zrezygnujesz z jego zakupu?

Od Ciebie zależy, czy Twoja lodówka będzie „STREFĄ WOLNĄ OD GMO”!

Drogi Konsumentcie możesz napisać list/apel do producenta i właściciela sklepu, aby nie sprzedawał produktów z GMO, bo w przeciwnym razie zmienisz producenta i sklep.

Prosimy Ciebie także o przesyłanie informacji o produktach z GMO znajdujących się w TWOIM sklepie!

CZARNA LISTA już działa pod adresem:
<http://icppc.pl/pl/gmo/index.php?id=38>

Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi

e-mail: biuro@icppc.pl

Koalicja „POLSKA WOLNA OD GMO”

e-mail: niedlagmo@o2.pl

CIEKAWY STRONY INTERNETOWE

<http://www.criigen.org/>

<http://www.gmwatch.eu/>

<http://www.globalresearch.ca/index.php?context=theme&themeId=24>

<http://www.foeeurope.org/GMOs/Index.htm>

<http://www.nongmoproject.org/>

<http://www.responsibletechnology.org/GMFree/Home/index.cfm>

<http://www.seedsofdeception.com/Public/Home/index.cfm>

<http://www.geaction.org/>

<http://www.gmcontaminationregister.org/>

<http://www.consumersinternational.org/HomePage.asp?regionid=135>

<http://www.organicconsumers.org/gelink.cfm>

DOLĄCZ DO NAS

<http://polska-wolna-od-gmo.org/docz-do-nas/>

LISTA CZŁONKÓW KOALICJI

<http://polska-wolna-od-gmo.org/lista-czonkw-koalicji/>

MORATORIUM NA GMO

<http://polska-wolna-od-gmo.org/moratorium-na-gmo/>

REDAKCJA

© Dr inż. Roman Andrzej Śniady

<http://www.polska-wolna-od-gmo.org>

e-mail: niedlagmo@o2.pl